№ 17. Warszawa, 25 Maja (6 Czerwca) 1898 r. Rok XLVII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Listy do „Korespondenta Rolniczego“.

Konin, 24-go maja 1898 r.

Podróż z Kutna. — Wylewy Warty. — Upadek handlu. — Przemysł. — Smutny stan ogrodownictwa.

Ktoś nieznający naszego miasta, wydał takie zdanie, że za Koninem to już koniec świata a komunikacya... pożal się Boże jechać w tamte strony!

Przyznać należy, że połowę prawdy mieści się w tych słowach. Dla tego postanowiłem wspomnieć nieco o tej komunikacyi, która, dla przyzwyczajonych jeździć kolejami żelaznemi, zdaje się być wielce uciążliwą. Karetki na przestrzeni Kutno—Koło—Konin kursują bardzo wygodne. Kurs Kutno—Koło kosztuje 1 rub. 40 kop., Koło—Konin 60 kop. Wyjechawszy z Kutna o godzinie 2-ej po południu, przyjeżdża się do Konina o 11-ej wieczorem, a wyjechawszy drugą karetką o 8 wieczorem, staje się w Koninie o 4-ej rano. Oprócz komunikacyi pocztowej, jest w kursie kilkadziesiąt powozów żydowskich, któremi można jechać, i które znajdują zwolenników, chętnie oddających swe boki na niemiłosierne tłuczenie, stawanie co kilka wiorst dla zabierania nieraz, może podejrzanych, posażerów. Dlatego też dla chcących utrzymać dobrą opinię Konina i okolicy, radzę odbywać podróż karetkami pocztowemi.

W samym Koninie, jako wielce starożytnem mieście, posiadającem zabytki przeszłości, wszystko, na co spojrzymy, wprowadza w niemałą zadumę, nakazuje myśleć, że to miasto biedne, bo ma swoje różne przykrości, które wprowadzają mieszkańców w nieustanne kłopoty. Rzeka Warta, nad którą miasto położone, co rok zalewa w około, przerywa komunikacyę z gruntami, położonemi za miastem; pastwiska wtedy stają się niedostępnemi, sprowadzają nieraz liczne straty, a na wszystko to, chciawszy doprowadzić do ładu, potrzeba pieniędzy. Nieubłagana woda z wiosną trapi mieszkańców febrą, reumatyzmami a pomiędzy ludem wiejskim często widać kołtuny, wole gardła i inne cierpienia.

Handel zbożowy przed kilkunastu laty kwitnął w całej okazałości, to też wielu biednych niegdyś starozakonnych, dorobiwszy się grosza, wynieśli się ztąd, rzucając na pastwę losu spichrze, które dziś stoją jak szkielety, świadcząc o lepszym bycie miasta. Dziś handel zbożowy jest bardzo ograniczony. Głównym przemysłem jest wielka fabryka maszyn rolniczych p. Rajmunda—zakład na szeroką skalę prowadzony, zatrudniający do 120 robotników. Kotlarnia p. Czajczyńskiego zatrudnia do 20 robotników; druga kotlarnia, p. Klauzego, przy pomocy pary, wyrabia także narzędzia rolnicze i daje zarobek do 50 robotnikom. Garbarnia p. Stanisławskiego słynie na całą okolicę. Garncarnia tutejsza zasila okoliczne jarmarki w garnki.

Jedyna księgarnia zaopatruje nas w książki, a przyłączona do tejże drukarnia, stanowi także gałęź przemysłu, jaki przy handlu jest nieodzowny.

Z żalem zanotować mi przychodzi, że ogrodownictwo nie cieszy się w Koninie rozwojem; prócz kilkunastu amatorów ogrodników, przemysł ten nigdy u nas nie myślał rozwinąć się, a jednak widzimy, że w innych okolicach świetne wydaje rezultaty. Na targach, prócz warzywa znośnego ze wsi Malińca, nie widać nic wabiącego oko miłośnika, niema tych owoców ziemi, wypracowanych zabiegami ogrodników z pod Warszawy i dowożonych za Żelazną Bramę. Widziałem na targu szparagi, jak ołóweczki cienkie; żądano za kopę 60 kopiejek.

Konin posiada piękny park dziki, z wiosną oddzielony od miasta wylaniem wód, a letnią porą piaskiem po kolana. Dzięki staraniom miejscowego prezydenta, p. Kranasa, widać, że przedsięwzięto wszelkie starania, ażeby na tym szczerym piasku urządzić park, miłą wycieczkę dla mieszkańców. Otóż widzimy tam i drzewa owocowe, trochę kwiatów, a z czasem będzie jakiś wał, ochraniający całe miasto od zalewania wodą; wtedy to na tych polach i nieprzebytych piaskach ujrzymy piękne ogrody, orzeźwiające powietrze, i dające korzyści miastu. Panowie radni zapewne nieraz o tem myśleli, ale filuterna rzeka nie daje się ująć w karby. *K. E.*

Z POD KRZEMIEŃCA.

(Korespondencya własna *Gazety Warszawskiej*).

gub. Wołyńska.

Okolica obfituje w rynki targowe, czyli, jak ogólnie nazywają-jarmarki. Ile jest miasteczek lub osad, tyle bywa jarmarków po dwa na miesiąc. Wtedy napróżno starałby się kto o robotnika, gdyż wszyscy, czy ma kto interes, czy nie, wędrują na jarmark, jak do ziemi obiecanej.

Naturalnie, że wszędzie rej wodzą żydzi, trzymając niepodzielnie w swych dłoniach berło handlu tutejszego. Wszędzie mają swoich agentów, ciągle po wsiach włóczą się wózki żydowskie, wykupując wszystko, co kto ma: pierze, jaja, konopie, kury, gęsi, szmaty wszystko znajduje nabywcę, a zakupy te gromadzone następnie w duży transport, wyprawiane są przez Radziwiłłów za granicę do Brodów i tam z zyskiem sprzedawane. Wogóle, żydzi mają się tu nieźle, a chociaż prawa ich są ograniczone, dają sobie jednak radę.

Włościanie w wielu wsiach są również zamożni. Przy uwłaszczeniu otrzymali wprawdzie tylko po jedenaście morgów, bez żadnych służebności na gruntach dworskich, ale mają za to dobrą, urodzajną glebę, a dorabiają się często spółkowym systemem prowadzonego przez dziedzica gospodarstwa, lub dzierżawieniem dworskich gruntów, która to manipulacya jest u nas w bardzo częstem użyciu. Każdy włościanin ma prawo otrzymać pozwolenie na kupno 80 morgów, dlatego w tych stronach wszelkie parcelacye gruntów, zwłaszcza z pomocą banku włościańskiego, dałyby się z łatwością przeprowadzić, a na brak nabywców narzekać nie byłoby można.

Każdy tutejszy włościanin jest tak łakomy na ziemię, że niechajby kto ogłosił sprzedaż na części, rozchwytanoby odrazu cały obszar. Dotąd jednak o tego rodzaju sprzedażach nikt nie myślał i kmiotkowie słuchają o parcelacyi, jak bajki o żelaznym wilku.

Głównym punktem zbiorowym, dla całego prawie kraju południowo-zachodniego, jest Poczajów, osada o 23 wiorsty od Krzemieńca odległa, słynąca cudownym obrazem Matki Boskiej i olbrzymim klasztorem. Od wczesnej wiosny do twardej jesieni wędruje tam lud prosty pieszo i furmankami, z najdalszych okolic, wszędzie po drodze bezpłatnie przyjmowany przez mieszkańców przydrożnych siół, którędy do Poczajowa droga prowadzi. Pątnicy otrzymują wszędzie nocleg, pożywienie, a często i pomoc pieniężną, bo przyznać trzeba, że lud tutejszy jest bardzo miłosierny i od bliźniej pomocy nie uchyla się nigdy. Istnieje dotąd zwyczaj, że zamożniejsi gospodarze, po sprzęcie z pola, wyprawiają obiad dla żebraków. Obiad taki bywa nawet wystawny, nie żałują bowiem biesiadnikom ani wódki, ani pierogów, ani mięsa, a stół biesiadny zazwyczaj obsiada kilkunastu biedaków, którzy w ten sposób bardzo dostatnio przeżywają jesień.

Stosunek włościan do dworu, nie zaostrzony serwitutami, jest zupełnie normalny i zgodny; robotnik łatwy i tani, chętnie śpieszy na wezwanie; spółkowe gospodarstwo odrabiane jest ściśle według umowy. Jedynie tylko od szkody w łąkach i polach włościanie nie mogą się powstrzymać i potrzeba pilnie czuwać, aby inwentarz włościański, po tutejszemu nazywany „twar", nie pasł się nocami na dworskich zasiewach. Nie pomagają żadne kary i wypuszczone bydło lub konie z pod zajęcia za kilka godzin znów depce dworskie pola. Przyczyną tego jest brak zupełny prawie paśników chłopskich, a ugory ich własne nie wystarczają na potrzeby miejscowe.

Życie towarzyskie w naszych stronach zupełnie nie rozwinięte. Okolica nie jest w stanie zespolić się około wspólnego ogniska, sąsiedzi nie znają się prawie, żyje każdy odrębnie, spotykając się czasami tylko w kościele, w sądzie lub na jarmarku. O solidarności sąsiedzkiej niema więc mowy, skutkiem czego życie często bywa nudne, monotonne, szczególniej jesienią i zimą, gdy brak towarzystwa, o partyjkę winta trudno, a długie wieczory i noce ciemne, zwłaszcza jesienią, utrudniają wyjazd do miasteczka, często o kilka dziesiątek wiorst odległego. *St. P. K.*

Pod jakiemi warunkami zaniechać należy krzyżowania inwentarzy—a kiedy ono jest dozwolonem i potrzebnem?

Nad tym tematem rozwodził się dr. Nathusius, docent przy uniwersytecie we Wrocławiu wobec licznie zebranych słuchaczów. Wykład jego był tej treści: Przez czystą hodowlę rasy, rozumiemy hodowlę zwierząt równej rasy, jednakowoż to oznaczenie bywa nadużywane, a nawet księgi rodowodowe, jakie obecnie posiadamy, wertowane aż do pierwszych początków, tylko w rzadkich wypadkach służyć mogą za dowód, że mamy czysto hodowaną rasę, w myśl pojęcia o czystej hodowli. Mamy często inwentarz krzyżowany, bez wytkniętego celu, co nader jest ważnem w hodowli zwierząt. Istnieją przypadki, w których hodowli zaniechać należy i to tam, gdzie unikać możemy szkód w stosunkach gospodarskich, albowiem należy mieć na uwadze, iż krzyżowanie daje większą niepewność w odziedziczaniu pożądanych przymiotów rodziców, niż hodowla rasy czystej. Ktokolwiek zatem ze względów gospodarczych, nie jest zniewolony zacierać przymiotów rodziców, wytworzonych czystą hodowlą rasy przez wprowadzenie nowej krwi, ten krzyżować nie powinien. Dotyczy to hodowli rasy najszlachetniejszej. Im czystszą jest ta hodowla, tem wybitniejszemi okazują się u potomstwa dobre przymioty rodziców i potem trudniej można je uwydatnić, gdy przez krzyżowanie zanikają. Dozwolonem jest krzyżowanie w tych przypadkach, w których posiadany materyał w inwentarzu w ogóle do celu nie prowadzi, albo też bardzo powoli. Naprzykład: pewien rolnik posiada rasę świń, późno dojrzewających i niezdatnych do tuczenia, a chciałby ją zmienić, wobec teraz panującego kierunku korzystnego zbytu mięsa, na rasę szybko dojrzewającą i zdatną na tuczenie. Jeżeli do tego dążyć będzie przez hodowlę czystą, natenczas sposób ten będzie bardzo powolny i utrudniony, jakiego przed nim chwyciło się już wielu hodowców, bez osiągnięcia spodziewanych rezultatów. Tu w tym wypadku należy chwycić się sposobu krzyżowania. Dozwolonem jest także krzyżowanie, jeżeli napotkamy zwierzę, mające wybitne, cenne przymioty, jakich własny nasz inwentarz nie posiada.

Koniecznem jest zaś krzyżowanie, szczególniej w tym razie, jeżeli okręg hodowli jest tak ograniczony, że przez ciągłą hodowlę rasy czystej, dochodzimy do zwyrodnienia (Inzucht), tam należy koniecznie odnowić krew przez wprowadzenie świeżej za pomocą krzyżowania.

Krzyżowanie tam jest dalej koniecznem, gdzie np. późno dojrzewającą rasę bydła mlecznego zamienić chcemy na rasę wcześniej dojrzewającą i myślimy, że dojdziemy do tego celu przez intensywną hodowlę i rychłe parzenie młodych zwierząt, jak się to w czasach ostatnich często zdarza; takie bowiem sztuczne przyśpieszenie wytworzenia pożądanych w inwentarzu przymiotów, może być bardzo zgubnem w dalszych skutkach, przyśpiesza ono bowiem czynność pożądaną, ale wytwarza zanik dobrych przymiotów.

Wielu hodowców jest stanowczo przeciwnych krzyżowaniu w hodowli inwentarza, z obawy przed skutkami, jakie nieraz osiąga się w potomstwie krzyżowanego inwentarza. Jeżeli nieraz wyrodki, powstałe z krzyżowania, kładzie się na karb tego rodzaju hodowli, to gdzież szukać różnorodności w dziedziczeniu przymiotów rodziców?

Gdyby ktokolwiek w praktyce hodowlanej upatrzył sobie rodziców z pewnemi wybitnemi przymiotami, któreby przy krzyżowaniu chciał przelać na potomstwo i to było w rzeczywistości do przeprowadzenia, to hodowla zwierząt byłaby bardzo ułatwioną, a gdyby każdy w ten sposób mógł hodować, to wielu nie chciałoby wcale hodować.

Niestosownym jest zarzut, jakoby pierwsze krzyżowanie było dobrem, ale drugie i trzecie już nie było polecenia godnem, że w dalszem potomstwie występują znów dawne błędy rodziców (atawizm), albowiem wszystkie rasy najprawdopodobniej powstały z krzyżowania, chociaż przy ściślejszem badaniu, nie doszlibyśmy do wątku, to wiadomą jednak jest rzeczą, że wszystkie rasy cofały się zrazu w utrzymaniu dobrych przymiotów, aż z czasem ustaliły je w sobie przez ciągłą umiejętną hodowlę, czyli rasa się ustaliła. Gdyby się krzyżowanie w drugim lub trzecim stopniu okazywało nieskutecznem, to cała teorya hodowli razem z praktyką byłaby nonsensem.

Do przeprowadzenia stosownej hodowli i krzyżowania zabierać się naturalnie należy z prawdziwą znajomością rzeczy, a przytem stale trzymać się raz wytkniętego kierunku, w takim razie skutek będzie niezawodny. Niestety przy hodowli koni postępuje wielu bez wytkniętego planu. Pewien hodowca chciał mieć własnego ogiera, ale gdy go zapytano, jakich przymiotów żądałby od tego rozpłodnika, odpowiedział, że chciałby mieć kasztanowatego.

Tak długo, póki hodowla w ten sposób i z taką bezmyślnością będzie praktykowaną i prowadzoną, to nie można liczyć na skuteczne i pomyślne rezultaty.

W powstałej nad tym tematem dyskusyi, przyznano prelegentowi słuszność wywodów i wskazywano na dobre rezultaty tam wszędzie, gdzie właściciel traktował krzyżowanie z dobrze obmyślanym i praktycznie a ściśle przeprowadzonym planem i celem. Pewien hodowca holsztyński wywodził przytem, że rasa nietylko jest produktem doświadczenia w hodowli, ale zarazem jest skutkiem wpływu klimatu tego kraju, w którym się inwentarz hoduje.

JARMARKI NA NASIONA.

Sekcya przemysłu rolnego Warszawskiego oddziału Towarzystwa Popierania Rossyjskiego Przemysłu i Handlu uchwaliła urządzać jarmarki na nasiona: w listopadzie gdy się odbywa handel nasionami na wywóz oraz w lutym kiedy rolnicy kupują nasiona.

Opracowany też został odpowiedni projekt, który prezes oddziału p. Władysław Kiślański, radcowie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego: Stanisław Dzierzbicki i Tadeusz Kowalski oraz p. Józef Włoskiewicz złożyli prezydentowi miasta generałowi Bobikow.

Projekt ten brzmi jak następuje:

Art. 1. Jarmark na nasiona zbóż, warzyw, traw i wszelkie inne odbywa się w Warszawie w dwóch terminach dorocznych.

Uwaga. Do czasu dojścia handlu jarmarcznego nasionami do przewidywanych i pożądanych rozmiarów i rozwoju, pozostawia się deputacyi jarmarcznej prawo urządzania jarmarku w jednym tylko z tych dwóch terminów, za uprzedniem zawiadomieniem magistratu miasta Warszawy i dyrekcyi warszawskiego kantoru Banku państwa i ogłoszeniem w pismach publicznych i organach przez deputacyę wskazanych.

Art. 2. Na jarmark warszawski dostarczane być mogą nasiona zbóż, warzyw, traw, nasiona oleiste i wszelkiego innego rodzaju, bądź w partyach gotowych, bądź też w próbkach.

Uwaga 1. Przy dostarczaniu na jarmark towaru w próbkach należy złożyć deputacyi jarmarcznej deklaracyę, zawierającą w sobie dane, ile mianowicie towaru przedstawiający próbkę producent posiada do dyspozycyi, w jakiej miejscowości, w jakich terminach towar ten nabywcy dostarczony być może, oraz zapewnienie, że towar w zupełności próbce odpowiadać będzie.

Uwaga 2. W myśl uwagi poprzedniej, w razie, jeżeli na jarmarku partya nasienia zostanie zakupiona z próbki, druga taka sama próba opieczętowana pozostawiona będzie deputacyi jarmarcznej, dla dania jej możności, w razie sporu o gatunek dostawionego towaru, rozstrzygania przy pomocy ustanowionych biegłych. (Por. uwagę 3-ią do niniejszego artykułu).

Uwaga 3. Deputacya przy ukonstytuowaniu się wybiera komisyę biegłych i ekspertów w liczbie sześciu, z pomiędzy których do każdego wynikłego sporu deleguje trzech biegłych, dla wyrażenia opinii, na której podstawie delegacya wydaje wyrok ostate-

czny, orzekający, że dany towar odpowiada próbce lub że się od niej różni.

Uwaga 4. Różnice gatunkowe towaru od próby mogą być małoznaczne, pociągające za sobą tylko obniżenie lub podwyższenie ceny, przy kupnie umówionej, lub też większe, zwalniające nabywcę od obowiązku przyjęcia towaru. W tych ocenach delegacya rządzić się będzie opracowanemi i zatwierdzonemi przez komitet giełdowy warszawski przepisami, zawartemi w regulaminie dla giełdy produktowej i towarowej, zastrzegając sobie możność rozwinięcia tych przepisów i dostosowania ich w oddzielnej dla biegłych instrukcyi, do tego rodzaju towarów, jakie we wspomnianym regulaminie nie były brane pod uwagę.

Uwaga 5. Przepisy o dostarczaniu towaru, zakupionego na jarmarku na dostawę z próby, o terminach dostawy i płatności formalności w regulaminie giełdy produktowo-towarowej przez komitet giełdowy ustanowione—obowiązują strony, zawierające tranzakcye na jarmarku i przy sądzeniu sporów pomiędzy niemi winny być brane pod uwagę przez deputacyę.

Art. 3. Miejscem jarmarku są składy towarowe Banku państwa w Warszawie, w których dla przywiezionego towaru na czas jarmarczny, oraz na dni osiem przed jarmarkiem i na dni osiem po jarmarku odpowiednie miejsce będzie zarezerwowane.

Art. 4. Przyjmowanie towaru na jarmark, ważenie i wydawanie odbywać się będzie na podstawie instrukcyi w tym celu uprzednio, na wzór instrukcyi na jarmarkach na wełnę i chmiel obowiązującej, przez kantor Banku państwa w Warszawie, za porozumieniem z deputacyą, opracowanej i obwieszczonej.

Art. 5. Jarmarkiem kieruje i zarządza delegacya jarmarczna pod przewodnictwem p. prezydenta m. Warszawy.

Art. 6. Do składu deputacyi jarmarcznej należą z urzędu, oprócz przewodniczącego i jego zastępcy: komisarz handlowy magistratu, jeden urzędnik magistratu, w charakterze sekretarza, oraz naczelnik składów towarowych Banku państwa.

Art. 7. Oprócz powyżej wymienionych członków z urzędu, do deputacyi należy ośmiu delegatów z pomiędzy producentów nasion i handlujących nasionami, zaproszonych przez p. prezydenta miasta Warszawy, na przedstawienie sekcyi rolnej oddziału warszawskiego Towarzystwa Popierania przemysłu i handlu.

Art. 8. Do ważności uchwał deputacyi wymagana jest obecność na posiedzeniu przewodniczącego lub jego zastępcy, sekretarza, jednego z członków z urzędu i przynajmniej trzech z pomiędzy delegatów, o jakich mowa w art. 7.

Art. 9. Przy jarmarku funkcyonować może czterech meklerów przysięgłych, których prawa i obowiązki są te same, co meklerów przysięgłych przy giełdzie warszawskiej i określone są w instrukcyi dla meklerów, przez p. ministra finansów zatwierdzonej.

Art. 10. Meklerów przysięgłych dla handlu nasionami wybiera w przeciągu pierwszych lat trzech deputacya jarmarczna. Następnie zaś do składu wyborców wchodzą ci z pomiędzy producentów handlujących nasionami, którzy przez trzy lata z rzędu uczestniczyli w jarmarkach na nasiona i brali w nich czynny udział.

Art. 11. Tak wybranych meklerów przysięgłych zatwierdza departament przemysłu i handlu.

Uwaga 1. Kwalifikacye potrzebne dla kandydatów określa instrukcya giełdowa dla meklerów.

Uwaga 2. W pierwszym roku pozostawia się deputacyi możność tymczasowego dopuszczenia do czynności tak wybranych meklerów, przed zatwierdzeniem ich na tych urzędach przez departament.

Art. 12. Do obowiązków deputacyi należy:

a) śledzić bieg jarmarków i czynności na nich dokonywanych i codziennie w ciągu trwania jarmarku, tudzież w ciągu trzech dni po tym terminie spisywać protokuły, zawierające dane statystyczne o ilościach dowozu, stanie towaru, tranzakcyach dokonanych, rodzaju tych tranzakcyi, próbach złożonych, cenach osiągniętych, wywozie, jego kierunkach i w ogólności o wszystkiem, coby mogło stanowić o dokładności obrazu jarmarku bieżącego i wskazówkę na przyszłość;

b) wybierać i ustanawiać biegłych i delegować ich w każdym poszczególnym wypadku do wydawania opinji przy tranzakcyach i dostawach terminowych, oraz we wszystkich wypadkach, kiedy okaże się tego potrzeba;

c) wydawać świadectwa pochodzenia towaru i kontrasygnować i stwierdzać świadectwa stacyi oceny nasion o gatunku i dobroci towaru, tudzież wydawać świadectwa przy tranzakcyach terminowych, że próbka opieczętowana, czyli tak zwana próbka dowozowa w deputacyi złożona została;

d) wybierać meklerów przysięgłych, a po trzech latach takie wybory zarządzać zgodnie z przepisem zawartym w art. 9;

e) określać wysokość kurtażu, należnego meklerom przysięgłym;

f) rozstrzygać spory, pomiędzy stronami wynikłe z powodu zawartych na jarmarku tranzakcyj, na podstawie opinii biegłych, zeznań i szluscetli meklerów przysięgłych; wyroki deputacyi w sprawach, jej sądowi poddanych, są ostateczne i nie podlegają apelacyi;

g) zbierać od meklerów przysięgłych, organów magistratu i Banku państwa, tudzież wszelkich innych osób rzeczy świadomych, wedle uznania deputacyi, dane potrzebne do spisania protokułu dziennego o przebiegu jarmarku, w myśl przepisu zawartego w art. niniejszym lit. a;

h) czynić handlującym i producentom wszelkie ułatwienia przy tranzakcyach, udzielać wszelkiego rodzaju objaśnień i wskazówek;

i) wskazywać pośredników i komisyonerów mogących zaopiekować się towarem i dokonać tranzakcyi bez przyjmowania z tego powodu na siebie odpowiedzialności;

k) opracować i projektować wszelkie zmiany i ulepszenia niniejszej ustawy, do rozwoju i ułatwienia handlu nasionami dążące i te przedstawiać do zatwierdzenia władzom właściwym.

Art. 13. Spory z czynności na jarmarku wynikłe, a nie oddane do rozstrzygnięcia deputacyi jarmarcznej, podlegają jurysdykcyi sądów handlowych.

Art. 14. Niniejsza ustawa jest obowiązująca aż do czasu wydania nowych w tym przedmiocie przepisów i rozporządzeń.

JARMARK NA WEŁNĘ.

Magistrat m. Warszawy podaje do powszechnej wiadomości iż w bieżącym 1898 roku jarmark S-to Jański na wełnę, według postanowienia b. Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 2 (14) maja 1822 roku i stosownie do polecenia J. O. Warszawskiego General-Gubernatora z dnia 24 marca 1898 roku za Nr. 5363, rozpocznie się w Warszawie, jak lat zeszłych, w dniu 3 (15) czerwca i trwać będzie przez dni cztery.

Wagi do ważenia i pomosty dla bezpłatnego składania dowiezionej wełny już na trzy dni przed rozpoczęciem targu urządzone będą w podwórzu składów Warszawskiego kantoru banku Państwa przy ulicy Nowogrodzkiej.

Ustanowiony pod przewodnictwem Prezydenta miasta Warszawy komitet jarmarczny, w skład którego powołani zostali także wybitniejsi producenci, konsumenci i kupcy, czuwając nad prawidłowym przebiegiem jarmarku, będzie się starał zapewnić wszelkie ułatwienia tak producentom, jakoteż kupującym.

Wełna, na targ przywieziona, powinna być zaopatrzona w świadectwa miejscowych wójtów lub burmistrzów, że jest krajową, pochodzi z owiec zdrowych i z miejscowości, w której żadna zaraza na owce i bydło w czasie strzyży nie istniała; wydawanie zaś świadectw uskuteczniać się powinno w czasie samej strzyży i na imię właściciela owczarni.

Świadectwa te wypisane być winny na papierze stemplowym ceny kop. 80 i opatrzone pieczęcią rządową władzy, wydającej świadectwo.

Należy koniecznie w pomienionych świadectwach wyrażać miejsce pochodzenia wełny (gubernia, powiat, gmina i wieś, majątek lub miasteczko), jej wagę w pudach i funtach, tudzież ilość wańtuchów i znajdujące się na nich znaki.

Dostawiający wełnę obowiązany jest takowe świadectwo oddać przy wjeździe do Warszawy policyantowi, który jednocześnie ma obowiązek wskazać drogę na plac jarmarczny.

Z uwagi, iż często się trafiało, że transporty wełny, dostawiane przez przekupniów, były zaopatrzone w świadectwa burmistrzów, lekarzy lub weterynarzy tych miast, w których ci przekupnie zamieszkują, bez wskazania, w świadectwach, miejsca pochodzenia oddzielnych partyj wełny, składających transport, oraz innych niezbędnych danych, nadmienia się, że podobne świadectwa, nie odpowiadające przepisom i nie mające tego znaczenia pod względem sanitarnym, dla jakiego są ustanowione, nie będą uwzględnione i wwożenie do Warszawy zaopatrzonych w świadectwa takie transportów wełny, aż do czasu zasięgnięcia przez komitet jarmarczny koniecznych w każdym oddzielnym wypadku informacyj, będzie wzbronione.

Wełna, wwieziona do Warszawy przez rogatki, jakoteż wyładowana z wagonów i statków przez cały przeciąg periodu jarmarcznego, powinna być odstawioną wprost na plac jarmarczny; składanie tej wełny w pomieszczeniach prywatnych zabrania się.

Wiadomo, że wełna krajowa, stanowiąca jeden z najważniejszych przedmiotów handlu wywozowego, ogromnie traci na wartości od złego mycia, niewłaściwej klasyfikacyi i wadliwego opakowania, zwraca się przeto uwagę właścicieli owczarń na potrzebę starannego mycia owiec, należyte klasyfikowanie ich przed strzyżą i pakowanie wełny ostrożnie bez targania runa, które ma być wiązane dość cienkim szpagatem, nie zaś grubemi sznurami, i pakowane w wańtuchy, nie przenoszące przyjętych w handlu rozmiarów

Wełna strzyżona bezwarunkowo nie może być mięszana z wełną opadłą lub oskubaną.

Wańtuchy nie powinny być łatane, ani szyte na zewnątrz, gdyż to, przy wywozie za granicę, może wzbudzić podejrzenie, że wełna w czasie transportu ulega w wańtuchach zamianie ze szkodą nabywcy.

W ogólności w przygotowaniu wańtuchów stosować się należy do przyjętego zwyczaju, aby płótno o ile można, było średniej grubości i gatunku, po zeszyciu zaś tego płótna w trzy bryty, długość wańtucha nie powinna przenosić $5\frac{1}{4}$ arszyna.

Od dopełnienia powyższych warunków zależą korzyści lub straty producentów, tudzież powiększenie corocznie konkurencyj pomiędzy nabywcami lub odstręczenie tychże.

Chociaż otwarcie jarmarku nastąpi w dniu 3 (15) czerwca, ważenie jednak wełny rozpocznie się o trzy dni wcześniej, t. j. w dniu 31 maja (12 czerwca) r. b.

Opłata po dwie kopiejki od puda dla kassy m. Warszawy za ważenie wełny na wagach miejskich lub bankowych jest ustanowioną.

Jeżeliby w ciągu trwania jarmarku zaszła potrzeba powtórnego przeważenia wełny, dla sprawdzenia dokładności pierwotnej wagi, żadna z tego tytułu opłata pobieraną nie będzie, również bez żadnej opłaty oddane będą do składania wełny urządzone na placu jarmarcznym pomosty.

Zwraca się uwagę producentów na to, iż nie należy opóźniać się z dostawą wełny na jarmark, gdyż jest rzeczą wiadomą, że kupcy zagraniczni, dla braku zawczasu zważonej wełny, napotykają trudności w nabywaniu takowej, spiesząc się zaś na inne targi, otwierające się prawie jednocześnie za granicą, odjeżdżają z Warszawy, powierzając miejscowym agentom lub przekupniom zawieranie w ich imieniu tranzakcyj na naszym jarmarku, co też zapewne z korzyścią dla sprzedających wypaść nie może.

Dla zabezpieczenia przeto własnego swego interesu pod względem korzystnego zbytu wełny, właściciele tejże powinni pośpieszyć się ze zwózką takowej na plac jarmarczny, ażeby ważenie mogło być uskutecznione przed otwarciem jarmarku, a tem samem da się możność zagranicznym kupcom osobiście dokonać kupna i zdążyć jeszcze na inne jarmarki.

Przyjmowanie wełny na przechowanie do składów warszawskiego oddziału Banku Państwa, oraz wydawanie na zastaw tej wełny pożyczek odbywać się będzie według przepisów bankowych.

Mogą być wystawione na jarmarku tryki i owce; przy dostawie tych zwierząt do Warszawy należy ściśle wykonywać przepisy co do świadectw miejscowych władz administracyjnych, pomieszczone w niniejszem ogłoszeniu. Na placu jarmarcznym znajdują się dla pomieszczenia inwentarza oddzielne stajnie, które wynajmowane są żądającym przez Warszawski Kantor Banku Państwa. Nadzór weterynaryjny nad znajdującym się na jarmarku inwentarzem mieć będzie Warszawski urząd lekarski.

W przeddzień otwarcia jarmarku, t. j. dnia 2 (14) czerwca r. b. o godzinie 5-ej po południu, odbędzie się w Warszawskiej sali giełdowej (ulica Królewska dom Nr. 14) ogólne zebranie producentów i nabywców wełny, dla bezpośredniego między nimi zbliżenia się i wzajemnych narad o cenach. Wejście do sali bezpłatne.

ROZMAITOŚCI.

— **Wywóz koniny do Europy.** W Karsy w stanie nowojorskim utworzyło się stowarzyszenie, dostarczające do Europy mięsa końskiego w formie wędzonych szynek, peklowanych żeber i koniny zasolonej. Stowarzyszenie gwarantowało w Ameryce, że produkta jego nie przyjdą na targi krajowe i tylko przeznaczone są dla zagranicy. Piękna perspektywa dla Europy! Mięso pakowane jest w skrzynie z wyraźnym napisem, że zawiera koninę. Każda przesyłka zaopatrzona jest poświadczeniem, że zawartość skrzyni pod względem zdrowotnym badana, jako zupełnie czysta i zdrowa uznaną została (naturalnie wedle znanych uczciwych zasad amerykańskich!). W Stokholmie już od roku mięso takie pojawiło się na targach.

— **Mikroby księgosuszu.** Badania Nenckiego, Sieberowej i Wyżnikiewicza podjęte w celu wykrycia przyczyny księgosuszu w kraju kubańskim, doprowadziły do następujących ostatecznych rezultatów: 1) Drobnoustroje wywołujące księgosusz, nie należą do bakteryj; wszystkie dotąd opisywania gatunki bakteryj księgosuszowych nie mają nic wspólnego z tą chorobą; rozpoznano jednak podczas badań dwie bakterye chorobotwórcze, wywołujące u przeżuwaczy zapalenie kiszek, kończące się czasem śmiercią zwierzęcia. 2) Mikroby księgosuszu przedstawiają się jako błyszczące, okrągłe, niekiedy gruszkowate ciałka, które na stałych pożywkach nie tworzą wcale kolonii. 3) Surowica zwierząt, które przebyły księgosusz, posiada zdolność immunizacyjną; cielęta, którym wstrzykiwano pod skórę 20 do 30 cm 3 takiej surowicy, wprawdzie po zaszczepieniu księgosuszu, podlegały tej chorobie, ale przychodziły do zdrowia i stawały się już całkiem odpornemi. 4) Mikroby księgosuszu znajdują się u zwierząt chorych we wszystkich tkankach i sokach; w krwi żyją one w ciałkach czerwonych, a prawdopodobnie mogą być również pochłaniane przez ciałka białe. 5) Zwykle ameby, zebrane z błon śluzowych lub różnych organów zwierząt chorych na księgosusz, wprowadzone pod skórę zwierząt zdrowych, czynią je odpornemi na zarazę. 6) Wstrzykiwania surowicy z cieląt odpornych zwierzętom zdrowym nie zabezpieczały ich całkiem pewno przed księgosuszem. Autorowie wreszcie zalecają w próbnych szczepieniach wielką ostrożność, ponieważ mogą się one przyczynić, z powodu braku dostatecznie wypróbowanych metod do zawleczenia lub rozszerzenia epidemii.

— **Tasiemiec u psów.** Tasiemiec u psów i niebezpieczeństwo, jakiem grozi szerzenie się w organizmach zwierzęcych tego pasożyta.—Niesłychanie ciekawe są badania w klinikach lekarskich nad często pojawiającym się tasiemcem. Na sto wyżłów, ma przeciętnie 53 w sobie tasiemca, na sto psów rzeźnickich nawet 67, na 100 psów podwórzowych 41, na 100 psów do ciągnienia wózka 73, na 100 owczarskich 53, pomiędzy tymi zwykle na 100 psów jest 7, mających tasiemca powodującego kołowroty u owiec, a w końcu na 100 psów pokojowych 70, a między niemi 36 rodzajów tasiemca osiadającego w pęcherzu. Psy te przenoszą swego tasiemca na ludzi, szczególniej na dzieci pozwalające się psom lizać po twarzy i ustach; takie tasiemce bardzo często powodują śmierć. Glisty (ascaris) ma w sobie prawie większa część psów pokojowych. Na usunięcie tych szkodliwych pasorzytów istnieje w najnowszym czasie z dobrym skutkiem lekarstwo i to proszek ze wschodnio indyjskich orzechów Areka. Ma je w zapasie apteka weterynarska w Altenburgu pod Dreznem, która wyrabia pigułki (pudełko po 2 mk. franco.) Skutek wywierają one nie w żołądku, tylko wprost w siedlisku onych pasorzytów, w jelitach.

— **Proszek na poprawienie mleka.** Mleko nie wydające dostatecznej i normalnej ilości masła, pochodzi bardzo często od krów nie zupełnie zdrowych których niedomaganie polega z nienormalności w trawieniu. Właściciel nie badający codziennie uważnie i ściśle stanu zdrowotności swych krów, nie wie co począć, nie znając przyczyny złego. W górzystych okolicach Saksonii właściciele od dawna znają środek zapobiegawczy na złe trawienie i chorobę żołądka, a gdy podobny przypadek się zdarzy, że krowa niedomaga, zadają jej proszek, po zażyciu którego w przeciągu jednej doby chorobliwość organów trawienia ustaje, wydajność mleka się zwiększa, a mleko same nabiera przymiotów pożądanych do wydania masła tłustego i smacznego. Proszek ten stanowią składniki zupełnie nieszkodliwe, jak: piołun, dwuwęglan sody (natrium bicarbonicum), tatarak i fosforan wapna (calcium-phosphat). W górach saskich lekarstwo to zna każdy aptekarz i ma je gotowe do użytku. Apteka weterynarska w Altenburgu pod Dreznem sprzedaje trzy pudełka proszku po 3 mk. franco. Po zadaniu go, krowy wydają mleko normalne, gdy przedtem było one chude, niebieskawe lub czerwone.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 24 Мая 1898 г.